

NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

Nr. 29.

DETROIT, MICH., 20-go MARCA 1892 ROKU.

ROK I.

Redaktor. Ks. Dr. Mieczysław Barabas.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

20	Marca	N.	Patrycjusza B.
21	„	P.	Benedykta Opata
22	„	W	Bazylego M.
23	„	Ś.	Katarzyny P.
24	„	C.	Ireneusza B. i M.
25	„	P.	Zwias. N. M. P.
26	„	S.	Jana Pust.

Listy i przedpłatę

WYSYLAĆ NALEŻY POD ADRESEM:

The Polish Weekly

„NIEDZIELA”
DETROIT, MICH.

POLISH SEMINARY,

Cor. St. Aubin and Garfield Ave's.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Stanach Zjedn.

Rocznie Pólr. Kwart.

\$ 2.00 \$ 1.00 50 c.

W Austrii. 5 złr. 2.50złr. 1.25.

W Niemczech. 10 mk. 5 mk. 2.50.

Rękopisów drobniejszych Redakcja nie zwraca.

MATKI! OJCOWIE!



MÓWCIE Z DZIEĆMI PO POLSKU!!!



PENINSULAR SAVINGS BANK BANK OSZCZEDNOŚCI.

Kapitał	\$500,000
Akcyonar. fund.	\$500,000
Zabezpie. dep.	\$1,000,000

Alex. Chapoton Jr.	Prezydent,
Jan M. Dwyer.	Wice-prez.
Józef Perrien.	2 Wice-prez.
Józef B. Moore,	Kasyer.
J. H. Jonson,	Pomochnik Kas.

Od pieniędzy złożonych w banku płacimy procent 4 od sta.

Przyjmujemy depozyty i załatwiamy interesa pieniężne wszelkich Bractw, Towarzystw, Klubów, Organizacji. Przyjdź do nas i wejdź w interesa.

Józef B. Moore.

Bank jest przy ulicy Griswold No 94
Detroit, Mich.

NA CZAS WIELKIEGO POSTU

Drukarnia „Niedzieli” przygotowała znaczny zapas następujących książek:

1. Narzędzia i Miejsca Męki Pańskiej 40c.
2. Nawiedzenie Przenajświętszego Sakramentu 40c.
3. Stacye drogi Krzyżowej błog. Leonarda z Porto Mauricio 10c.
4. Stacye Franciszkańskie 10c.
5. Gorzkie Żale 5c.

Biorącym w większej ilości ustępuje się stosowny rabat.

Zapowiadany już dawniej

KALENDARZ POLSKO-KATOLICKI

na rok przestępny

1892.

opuścił prasę i jest do nabycia
w Administracji „Niedzieli”

Cena 25 centów.

POLSKI KRAWIEC

JAN J. POTICHKE.

utrzymuje wielki skład sukna

NAJNOWSZEJ MODY.

Wykonywa ubrania dla księży i kleryków.

Zajmuje się wogóle wszelką inną pracą a wszystko po najtańszych cenach. Przyjdźcie a przekonacie się.

652 Michigan Ave. - - - - - Detroit, Mich.

OD REDAKCYI

Przedpłatę na „Niedzielę” i dokładne adresy wysyłć należy do Seminaryum Polskiego w Detroit, pisząc:

Office of „NIEDZIELA”
DETROIT, MICH

Polish Seminary.

Piszcie, o ile można, czytelnie.

Łaskawego pośrednictwa w odbieraniu przedpłaty na „Niedzielę” podjęli się następujący panowie:

W Detroit, (Mich.)	Pan	Władysław Maior, 781 St. Aubin Ave.
" "	"	Jan Lemke, 823 St. Aubin Ave.
" "	"	J. Piotrowski, 302 Canfield Ave. E.
" "	"	Michał Pranga, 101 St. Joseph St.
" "	"	Wojciech Siwa, 724 Riopelle St.
" "	"	Emil Makowski, 790 Dubois St.
Milwaukee, Wis.	Pan	M. Szarzynski, 414 Mitchell Ave.
E. Saginaw, Mich.	"	Ignacy Poplewski.
" "	"	Franc Mordec, Perkins str.
Elmira N. Y.	"	M. Budzikowski, 266 W. Hudson St.
W Lemont, (Ill.)	Pan	Piotr Maday.
Chicago, Ill.	Pan	Adam Majewski, 664 Noble str.
Cleveland, Ohio	"	J. Małkowski, Woodland Cemetery Office.
W South Bend, Ind.	Pan	Michał Duszyński, 1501 Fisher St.
" Posen, Mich.	"	Albert Klimaszewski.
" Baltimore, Md.	"	I. K. Zanto, 817 S. Ann Str.
W Buffalo, New York	Pan	A. Nowak, 1210 i 1212 Broadway st.
" "	"	Antoni Chajewski 39 Townsend str.
W Williamsbridge, N. Y.	"	Franciszek S. Jarmuż
W Duluth, Minn.	Pan	Ignacy Idziorek 1. West Superior str
W Bay City Mich.	Pan	Michał Wojciechowski. 804 19th & Farragut str.

Ktoby życzył sobie w innych Stanach i Miastach podjąć się łaskawego pośrednictwa i bratnie usługi w tym względzie — niech raczy zgłosić się do Redakcyi listownie:

CZAS KOLEJOWY.

Wszystkie pociągi odchodzą według czasu kolejowego (standard time) t. j. 28 minut później niż czas Detroitki.

DETROIT, LANSING & NORTHERN KOLEJ ŻELAZNA.
Stacya w Detroit przy końcu ul. Trzeciej.

Trzy eleganckie pociągi do Grand Rapids i nazad codziennie wyjąwszy niedzieli. Pięć pociągów Ekspresowych do Lansing i z powrotem codziennie wyjąwszy niedzieli. Wychodzą z Detroit rano o godz. 7.00—10.55. Po południu o g. 1.15; 4.50; 5.40—łącza się na Union Depot w Grand Rapids z Koleją CHICAGO & WEST MICHIGAN.

Pociągi z Grand Rapids odjeżdżają do Chicago rano o g. 9.00 w południe o g. 12.05 i o g. 11.35 w nocy.—Czas podróży 5 godzin i 15 minut. Pociąg odchodzący z Grand Rapids o godz. 11.35 w nocy codziennie ma bez zmiany wagony sypialne, które przychodzą do Chicago o godz. 7.05 rano.

Pociąg wychodzący z Detroit o g. 1.15 po poł., przybywa do Grand Rapids o g. 5.15 wieczorem—zaraz się łączy z pociągiem C. & W. M. i przybywa do Manistee o g. 10.22 w nocy—do Traverse City o g. 10.59 w nocy—do Elk Rapids o g. 11.59 w nocy; do Holland przybywa o g. 6.25 po poł.; a do Muskegon o 7.35 wieczorem.

SAGINAW VALLEY & ST. LOUIS jest najkrótszą linią pomiędzy Grand Rapids i Saginaw. Pociągi odjeżdżają z Grand Rapids o g. 7.05 rano i o 4.15 po poł. Odchodzą z East Saginaw o g. 7.35 rano i o 5.55 po poł. Podróż trwa 4 g. i 15 m.

W. M. A GAVETT Agent Generalny w Detroit. Bióro biletów (Ticket Office) i towarowe znajduje się w gmachu zwanym Hammond Building—na dole numer 120 przy ul. Griswold—inne wejście jest także od ul. Fort. Telefon 368.

CHAS. M. HEALD, Gen. Mgr. w Grand Rapids.
GEO. DeHAVEN, Gen. Pass. Agent w Grand Rapids,

Peoples' Savings Bank. Bank Oszczędności.



Kapitał \$500,000.
Nadwyżki \$125,000.
Depozyta \$6,000,000.

Od pieniędzy złożonych płacimy procent 4 od st.

Wypożycza pieniądze na wszelką własność ziemską

Pośredniczy w kupnach własności ziemskiej.

M. W. O'Brien, Prezydent,
T. A. Schulte, Wice-prez.

J. E. Lawson, Kasyer.
R. W. Smylie, Audytor.

Bank jest na rogu ulic Griswold i Fort w Detroit.

Najtańsza i najwygodniejsza okrętowa linia

do odbywania podróży

Z EUROPY DO AMERYKI

a szczególnie dla tych co z konieczności podróżować muszą bez paszportów.

Wszelkich wiadomości udziela i sprzedaje bilety na każdą inną linię Agent

ADAM MAJEWSKI,
664 Noble str Chicago Ill.

☞ Sprzedaje także w Chicago loty od 200 do \$700 na wypłatę miesięczną.

NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

Nr 29.

DETROIT, MICH., 20-go MARCA 1892 ROKU.

ROK 1.

Redaktor. Ks. Dr. Mieczysław Barabasz.



ŚW. JÓZEF.

W IMIENINY ZACNEMU DRUHOWI J. I.

WSPÓLPRACOWNIKOWI „NIEDZIELI”

Noc; cisza; późno; Redaktor „NIEDZIELI,”
Pochyln z piórem — w zadumie — jak starca
Myśl, już chwieje się...

MONOLOG.

...Ha! Morfeusz ścieli

Mi drogę. Już czas! o s m n a s t y marca
Ot, za chwil kilka skona już, i druga
Nastąpi doba—w milion gwiazd błyszcząca;
Sto lamp Elektry skrzy; każda mruga —
Jak ja, że sen mi pióro z rąk wytrąca,
Kiedy mam odę dźwięczną do JÓZEFA
Snuć z harfy sennej.—Stygnie pieśń Poety...
Tak, lecz gorąca serca jego strefa
Niechaj zastąpi braki i zalety
Melodyj srebrnych—aż do rannej pieśni!
Dźwięczniejszy akord może duch z kolei
Wysnuje we śnie, może go i prześni—
Tymczasem usnę... sen już oczy klei...

.
.
.
.

W Polsce?! z Detroit?! Nie, widzę na jawie:
To Kraj mój!.. widzę... wszak to wieś... tam—chaty..
Ten dwór—ot, studnie, te same żurawie
Skrzypią... ach, wszystko, com widział przed laty:
Poła te, łąki i tam staw ten w dali
Znam, pomnę dobrze—stał tam młyn spalony;
Tędy szły ścieżki — hen Ojców grzebali...
Witam was, witam, me rodzinne strony!!!
Na łono Matki dzisiaj wracam przecie...
Zdaleka — tułacz — ja, syn jej wydarty.
Kiedym się rozstał, szedł i błakał w świecie,
Nosilem obraz wciąż twój niezatarty
Jako syn—w sobie! Spojrzyj Matko droga
I przebac—daruj... jam opuścił ciebie
Nie z winy własnej, ale — z winy wroga
I myśl skrzydlatą, jak mój anioł w niebie,
Za tobą wszędy słał i gonił, Święta.

NA POMOC!

Podając dziś rzewny obrazek (patrz str. 342) naszych Braci „Unitów”—hen, tam za morzem nielitośnie i wciąż przez moskali męczonych, zanosimy stąd imieniem tych nieszczęśliwych gorącą do Was prośbę o pomoc.

Bracia! Tysiące biednych rodzin, porwanych z Polski na Sybir, jęczą tam nieustannie; jedni, w ciemne wrzuceni podziemia, zamierają ze znoju i pracy—inni błakają się po zimnej, jak moskal, pustyni — bez odzieży, bez chleba, bez nadziei nawet... Czyż się nie ulituje serce Wasze nad nimi i nie udzieli pomocy?

Wejdźmy w ich położenie i postawmy się, choć na chwilę w ich miejscu.

Mężu, co byś, powiedz, uczynił, gdyby Ci moskal porwał żonę na Sybir i rozłączył na zawsze? gdyby ta

Jam kuł w obczyźnie oręż — nie ze stali,
Ale stalowy miecz — na twoje pęta,
I kuł w modlitwie, i wieszal na szali,
I dotąd ważył z narodem, aż pękły,
Cnot jego stałą zgięte pod naciskiem.
Już wolnaś!... Witaj! wrogi się ulękły
I pierzchły przed nią, a jak piorun z błyskiem,
Kiedy go duchem zdmuchnie siła inna,
Zanikły tobie. Dziś wracam z za morza;
Słuchaj... tam dziatwa teraz zgodna, czynna,
Już nie szumiąca — to czeladka Boża:
Brat żyje z bratem; kocha polską wiarę,
A i o tobie ze łąką w oku wspomni;
Czci Amerykę, w niej—zwyczaję stare.
A jaka—młodzież... Ciesz się! bo niezłomni,
Jak dęby mocne—tam synowie twoi;
Po polsku mówią, cenią język, dzieje,
A każde czyta, każde z bratem stoi
Niby mur—wrogom. Lach twój nie zmarnieje;
Widzisz, i ja tam w Seminaryum bywał;
Zaraniem, prawda, szydził brat nam z pracy,
Ale czuł płomień; wstydził się, zakrywał
Nawet twarz swoją—w papier, by Polacy
Z obliczem w Bratu zdraycy nie ujrzeli.
Dziś tam inaczej! krzewią miłość wszyscy,
Nawet... co dawniej spotkać się nie śmieli
I patrzeć na się, są dziś sobie bliscy.
Dziś tylko jeden znój tam trawi ducha —
Tęsknota dla cię, że tak żyją zdala;
Každy wyteża wzrok i każdy słucha,
Czy cię nie dojrzy, lub czy morska fala
Czasem słów Matki nie gna gdzie do ucha;
„Smutno mi Boże”—w głos tam brzmi, rozzala
Jak Józef, Druh mój, gdy o tobie nuci!..

— Kto? JÓZEF, Syn mój? Znam go, znam...
Powróci!!!

Ks. Mieczysław Barabasz.

Detroit 19 Marca, 1892.

biedna żona Twoja umierała tam z głodu i zimna, a Ty wiedział o tem... Żono, co byś uczyniła, powiedz, gdyby Ci tyran okuł męża w kajdany i zabrał go z domu, w daleką obczyznę, na męki? gdyby Cię samą zostawił z dziećmi?... Matko, co byś uczyniła, gdyby i Ciebie odłączył Moskal od kochanej dziatwy, albo zagnał na Sybir, byś patrzyła z boleścią jak Ci kona z głodu? W tych czasach, kiedy lud rosyjski mrze głodową śmiercią—nasi Bracia, zesłani na Sybir, cierpią najstraszniejszą nędzę. W Starym Kraju tworzą się liczne komitety, by nieść pomoc biedakom; to też sądzimy, że i Amerykańska Polonija, szczęśliwsza może od innej, nie odmówi swego grosza głodnym, ale spiesznie, ale chętnie, ujmie sobie cząsteczkę i obdarzy nią tych męczenników w Syberii.

Redakcyja Niedzieli pośrednictwo swoje ofiaruje i otwiera listę składek, z których co tydzień kwitować w piśmie będzie. Dotąd złożyli: Ks. F. Chod. \$10.00; Ks. W. B. \$1.00; Ks. A. Tysz. \$3.00; Ks. J. D. \$1.00; Alumnii Seminaryum Polskiego \$15.00; Ks. J. Rząd. \$5.00; Ks. M. B. \$5.00; K. I. 50 c.; Michał Kwiatkowski 25 c. — Razem \$40.75.

Z SIEWÓW NIEDZIELNYCH.

O świadkach i kłamstwie.

„Co tobie nie miło, to bliźniemu nie czyni” — a ponieważ nie miło by ci było zapewne, gdyby kto przeciw tobie fałszywie świadczył i w skutek tego fałszywego świadectwa wydarł ci sławę, pieniądze, kawałek gruntu, cały majątek lub do więzienia cię wtrącił i na całe życie nieszczęśliwym uczynił — to też i ty przeciw nikomu a nikomu, chociażby i największym twoim był nieprzyjacielem, fałszywie świadczyć nie powinienes. Nie powinienes fałszywie świadczyć, choćby ci za to i skarby całego świata obiecywano—bo skarby całego świata cię nie zbawią, a fałszywe świadectwo mogłoby cię zgubić wiecznie.

Co się tyczy doczesnej kary, mówi przysłowie, że nie ma nic tak ukrytego, coby się wyjawić nie mogło — i już w starym zakonie Bóg nakazał przez usta Mojżesza: „Gdy pilnie się wywiadując, dojdiesz do tego, że fałszywy świadek mówił kłamstwo na brata swego, oddajcie mu jako bratu swemu uczynić myślał. Nie zmilujesz się nad nim, ale duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę wyciągać będziesz.”

Na mocy tej ustawy skazał też Daniel prorok na śmierć dwóch starców niegodziwych, którzy fałszywie świadczyli przeciw Zuzannie. Byli oni sami sędziami ludu, a chociaż już siwy włos pobielił ich głowy, przeciw jeszcze nieczysta pożądliwość powstała w ich sercu i chcieli grzech popełnić. Kiedy razu pewnego jak mówi Pismo św., zobaczyli Zuzannę żonę Joachima, kąpiącą się w sadzawce, w ogrodzie, przybiegli do niej i rzekli: „Oto drzwi sadu zamknięte i nikt nas nie widzi,—przeto zrób wolę naszą, bo inaczej damy przeciw tobie świadectwo i powiemy że był z tobą młodzieniec i żeś dla tego służące wysłała domu.” — Lecz niewinna Zuzanna odrzekła: „Nie! wolę wpaść w ręce wasze, niż zgrzeszyć przed obliczem Pańskim.” — Pożądliwością i zemstą rozjuszeni sędziowie powstałi nazajutrz w pośród ludu i rzekli: „Gdyśmy się sami przechadzali w sadzie, weszła Zuzanna z dwiema służącami, lecz je odesłała od siebie i zamknęła drzwi. I przyszedł do niej młodzieniec, który był ukryty w sadzie, i mieli sprawę ze sobą. — Chcieliśmy go złapać, ale był mocniejszy i uciekł. — Tej rzeczy jesteście świadkami.” — Uwierzyło im pospólstwo, jako starcom i sędziom ludu, i skazali ją na śmierć. Zuzanna zaś zawołała głosem wielkim: „Boże wieczny, Ty wiesz wszystko pierwej, niżeli się stanie. Ty wiesz, że fałszywe świadectwo wydali przeciwko mnie, a oto mam umrzeć, chociażem nic z tych rzeczy nie uczyniła, które ci na mnie złośliwie zmyślili.” — I wysłuchał Pan głosu jej; bo gdy ją wiedziono na śmierć, wzbudził Pan Bóg Ducha św. w pacholeciu imieniem Daniel, który stanął w pośrodku ludu i rzekł: „Wróćcie do sądu, bo fałszywe świadectwo mówili przeciwko niej.” — Wrócił tedy lud, a starsi rzekli: „Pójdź a siądź wpośród nas i ukaż nam prawdę, ponieważ Bóg ci dał cześć starości.” — I rzekł do nich Daniel:

„Rozłączcie jednego od drugiego i będę ich sądził. Gdy tedy byli rozłączeni, zawołał jednego z nich i rzekł do niego: „Zestarzały w złych dniach, teraz przyszedł grzechy twe, któreś czynił przedtem—sądziłeś niesprawiedliwie, tłumiełeś niewinnych i wypuszczałeś winnych, chociaż Pan mówi: Niewinnego i sprawiedliwego nie będziesz zabijał. Teraz tedy powiedz pod jakim drzewem widziałeś je rozmawiające? — A on odpowiedział: pod trzmiem. — I rzekł Daniel: „Jużes skłamał na głowę twoją, bo oto Anioł Pański wzięwszy od niego skazanie, rozetnie cię na poły.” Kazał go tedy odwieść i przyjsć drugiemu i rzekł mu: „Nasienie Chanaan a nie ludzkie, piękność cię uwiodła, a pożądliwość wywróciła serce twoje. Teraz tedy powiedz mi pod którym drzewem widziałeś je mówiące ze sobą”. A on rzekł: pod jodłą.

I tyś skłamał na twą głowę rzekł Daniel, bo czeka na cię Anioł Pański mający miecz, aby cię rozciął na poły i zabił was.

Tu całe zgromadzenie poczęło chwalić Boga głosem wielkim, który wybawia pokładające w nim nadzieję.—I powstałi przeciw dwom starcom, których Daniel z ust ich przekonał, że fałszywe dali świadectwo i uczynili im to, co bliźniemu uczynić chcieli, to jest zabili ich według prawa Mojżeszowego, a krew niewinna onego dnia była wybawiona.

Tak Bóg niewinności bronił i broni i karze fałszywych świadków po dziś dzień, którzy nieraz i roku nie doczekają, lecz nagłą śmiercią giną.

Uważajcie tedy, Drodzy Czytelnicy, abyście się ani namową uwieść, ani pieniędzmi przekupić, ani złością i zemstą do fałszywego świadectwa podburzyć nie dali, bo Bóg zatraci tych, którzy kłamią, mówi Pismo św.,—a kto pod kim dolki kopie, sam w nie wpada, powiada przysłowie.

Nie należy jednak tego tak rozumieć, jakobyśmy już na bliźniego naszego nic zeznawać i nie świadczyć nie mieli, bo to dla złych ludzi byłaby woda na ich młyn;—ale owszem złodziei, podpalaczy, rozbójników i wszystkich zbrodniarzy każdy jak najspieszniej odsłaniać, przelożonym wskazywać i przeciw nim świadczyć powinien, bo inaczej stałby się uczestnikiem ich grzechów i zbrodni i na równą z nimi przed Bogiem i ludźmi zasłużyłby karę.

Ale ponieważ już mówiliśmy obszerniej o fałszywych świadectwach, a szczególnie o krzywoprzysięstwie, więc tutaj jeszcze tylko nad tem się zastanowimy, co dalej ósme przykazanie zakazuje.

Ósmym przykazaniem nietylko fałszywe świadectwa, fałszywe oskarżenia,—ale też i wszelkie kłamstwa, obmowy i plotki są zakazane.

a). Kłamcą jest ten, który inaczej mówi, a inaczej myśli i taki człowiek nietylko Boga obraża, któremu jak mówi Pismo św. „wargi kłamliwe są brzydkością”—ale i bliżnim swoim wielką szkodę wyrządza, bo kto kłamie, ten oszukuje, a gdybyśmy wszyscy kłamali, musiałby naród ludzki zniszczyć i wyginać.—Gdyby bowiem nie było prawdy i wiary, nie byłoby i zaufania;—syn nie słuchałby ojca, przyjaciel przyjacielowi nie wierzył, brat bratu nie ufał, ustałaby

wszelka nauka, zniknęłyby miłość, przyjaźń i przywiązanie, każdyby tylko dla siebie żyć musiał—ludzie mówić zapomnieliby i staliby się drapieźnemi zwierzętami!—, Porzućcież tedy, mówi Paweł św. kłamstwo, a mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście braćmi jeden drugiego. Wszakże zdać musimy rachunek z każdego słowa próżnego, a Bóg zatraci tych, którzy kłamią.”

O, zatraci Pan Bóg tych którzy kłamią—bo kłamstwo, jeżeli bliźnim naszym wielką szkodę lub wielkie utrapienie przynosi, staje się grzechem ciężkim, grzechem śmiertelnym. Straszny przykładem w tym względzie są dla nas Ananiasz i Zafira, których Pan Bóg za to, że przed świętym Apostołem Piotrem skłamali, nagłą śmiercią ukarał.

Kłamca nietylko zasługuje na wieczne potępienie, ale najczęściej i tu docześnie najwięcej sam sobie szkodzi.

Ot widzisz bracie! — okłamałeś swego sąsiada — pożyczyłeś od niego zboża lub pieniędzy — obiecałeś mu na oznaczony czas oddać lub odrobić, aleś ani oddał, ani odrobił.—I cóż ci z tego przyjdzie?—Bóg cię najprzód karze za nieszczerść twoją, a potem jak znowu wpadniesz w nędzę, kiedy zachorujesz, kiedy cię głód trapić pocznie, a nie będziesz miał czem się zasilić, kiedy cię zewsząd nieszczęście przygniecie — przepadłeś—bo musisz nędznie umierać z głodu, albo długo kawęczyć; albo sprzedać ostatnią krowę, lub ostatnią przyodziewkę i nigdy się już potem nie podźwigniesz, bo ci nikt nie dopomoże! I bardzo słusznie, bo któżby chciał ratować i wspierać fałszywego, nierzetelnego, kłamcę, który nigdy słowa nie dotrzyma, nigdy nie odwdzięczy, nigdy tego nie odda, co pożyczył. Dlatego też powiada św. Efrem: „Człek kłamstwu oddany bywa nędznym i biednym, nikt mu nie ufa. Bóg i ludzie go nienawidzą, bo każda mowa takiego jest podejrzana, żadnej rzeczy powierzyć mu nie można, on wznieca niezgody i kłótnie, podsłuchuje tajemnice, wyjawia je bez obawy i tych, którzy w najlepszej żyli zgodzie poróżnić potrafi; kłamliwy zatem człowiek od wszystkich odepchnięty i wzgardzony zostaje.”

O, pamiętajcie Drodzy Czytelnicy, iż w towarzystwie ludzkim, gdzie ludzie z ludźmi żyć muszą, nie ma potrzebniejszego nał prawdę, bo trucizną społeczności ludzkiej jest nieszczerść i obłuda. Szczere-mu człowiekowi wierzą wszyscy, z nieszczerym zaś nikt nie chce mieć nic do czynienia. Gole słowo rzetelnego człowieka więcej u ludzi ma wiary i wagi, niż zapisy i przysięgi nierzetelnych!

Piękny przykład w tym względzie zostawił nam nasz rodak ś. Jan Kanty, który nas naucza, iż nawet względem złych ludzi prawdę i rzetelność zawsze zachowywać powinniśmy.

Kiedy razu pewnego pielgrzymował z Krakowa do Rzymu, napadli go w drodze rozbójnicy, i zrabowawszy mu wszystko, pytali jeszcze, czyli nie ma więcej pieniędzy, lub czy nie zataił czego, a Jan ś. zapomniawszy, iż gdzieś kilka czerwonych złotych w sukni zaszył, odpowiedział im: iż więcej nic nie ma. Ale gdy sobie po chwili one zaszyte pieniądze wspomniął, zawołał na rozbójników, którzy się już byli oddalili, aby się wrócili i rzekł im: „Zapomniałem, że mam kilka czerwonych złotych zaszytych w sukni, weźcie i te, bo ja kłamać nie chcę.” Ta wielka cnota i szczerza rzetelność świętego męża tak dalece zadziwiła i wzruszyła nawet samych rozbójników, iż nietylko zaszytych pieniędzy nie tknęli, ale przeprasząc ś. Jana i te mu także zwrócili, które byli pierwaj zabrali.

A tak szczerść i prawdziwość nawet i u tych, którzy sami nie są rzetelni wzbudza podziwienie i szacunek, bo prawda jest Boską cnotą i sam Pan Bóg prawdą się mianować raczył, kiedy wyrzekł: „Jam jest droga i prawda i żywot i żaden nie przychodzi do Ojca tylko przezemnie.”

Więc trzymajmy się świętej prawdy, mówmy zawsze tak jak myślimy, czynmy tak, jak nam sumienie nakazuje a trafimy do wiecznej prawdy do Boga Ojca w Niebie.

Prawdą człowiecze przejdiesz cały świat — — a kłamcą wzgardzi i rodzony brat!

To sobie dobrze pamiętajcie!



NA WEZEL OJCZYSTY.

Urszulka Kochanowska.

Już to temu dawno, bardzo dawno, bo już trzysta lat minęło, kiedy żyło dobre a osobliwe dziecię, mała Urszulka Kochanowska. Rodzice jej, państwo Kochanowscy, mieszkali w ładnej wiosce Czarnolesiu, w sandomierskiej ziemi. Byli to bardzo cnotliwi ludzie i mieli sześć pięknych a dobrych córek. Urszulka była najmłodszą, nie skończyła jeszcze trzech lat.

Ojciec Urszulki, Jan Kochanowski był poetą. W prześlicznych wierszach opiewał on to piękność przyrody ojczyściej, to wielkość i dobroć Boga, to wreszcie chwałę oręża polskiego, jaką właśnie na szerokich pobojowiskach wywalczyli byli król Stefan Batory, tudzież wielcy hetmanowie Jan Zamojski i Krzy-

sztof Radziwiłł. Prześliczne te utwory powtarzał z uniesieniem cały naród, otaczając ukochanego wieszczą czią i uwielbieniem.

Mała Urszulka, córeczka poety, umiała także mówić do wiersza, i to tak sama z siebie. Śliczna i dobra jak aniołek, była rozkoszą całego domu, największą pociechą i pieszczotką ojca. Z wesołą, uśmiechniętą twarzą biegła po wszystkich kątach, śpiewając i wyciągając do ojca rączki, kiedy się zbliżył do niej.

Jednego razu przyjechał do Czarnolesia hetman Zamojski. Po długiej rozmowie prosił on, by mu Kochanowski swoje dzieci pokazał. Matka namawiała, by Urszulka sama poszła przywitać jakim ładnym wierszykiem hetmana; opowiadała jej różne rzeczy o nim; jaki on możny i bogaty w całej Polsce, jakie ma śli-

czne pałace i zamki, a taki jest dobry, tak dzieci kocha; sam zaś nie ma ani jednego, a pragnąłby bardzo, osobliwie syna. Urszulka, jakby tego wszystkiego nie słuchała, obiecała być grzeczną.

Matka wzięła ją za rękę i przyprowadziła do Zamojskiego. Kiedy ją ujrzał, żałował, że mu tego aniołka prędzej Kochanowscy nie pokazali. Wziął Urszulkę na kolana i pieścił się z nią czule. Ona mu w oczy patrzyła, potem oglądała jego drogie suknie, dotykała się rączkę pięknych pierścieni i klejnotów, a gdy się Zamojski jej spytał, czy to piękne? odpowiedziała:

„Pięknie, cudnie i bogato,
Jak u nikogo na świecie;
Lecz gdyby Bóg ci dał dziecię,
Dałbyś wszystko za to.“

Hetman się zdumiał. „Któż cię takich wierszyków nauczył?“ zapytał. „Nikt, odpowiedziało dziecię. Ja sama tak ze siebie zawsze mówię wierszyki.“ — „A to ja nie będę szukał innych dzieci, mówił hetman, jeno sobie będę miał Urszulkę; daruję twemu ojcu te wszystkie śliczności, a ciebie wezmę do Krakowa.“ Ale ona mówiła:

„Nie! — ja dziewczyna,
Tobie trzeba syna;
Mnie weźmie ktoś inny:
Aniołek niewinny.“

Wieczorem goście się rozjechali, dzieci położyły się spać. Matka okrywając Urszulkę, dostrzegła, że główka jej i rączki bardzo były rozpalone. Dobra dziewczeczka zachorowała nieboga. Matka niezmiernie się przestraszyła, całą noc nie spała i siedziała przy Urszulce, której gorączka coraz była większa. Co tylko było można, uczyniono, ale nic nie pomagało; Urszulka coraz większą miała gorączkę, leżała bez przytomności. Obracając się do matki, całowała jej ręce i mówiła prawie wesoło:

„Nie płacz matko, proszę,
Ja idę do nieba
Na czyste rozkosze,
Mnie zazdrościć trzeba.
Twoja luba córka
Oblecze się w piórka,
Z aniołkami siedzie.
Matko! źleż ci będzie
Mieć swego aniołka?“

Potem zaczęła Urszulka płakać i przywołała siostry; zegnała się z nimi, zegnała się ze sługami, ze wszystkim się zegnała. Matkę i ojca przyciągała do siebie, całując im ręce i mówiąc żałośnie: „Już ja wam więcej służyć nie będę, nie zasiędnę mego miejsca za stołem; muszę jechać w ciemną i nieznaną drogę, muszę pożegnać wasz dom na zawsze.“

Trzy dni ciągle choroba się wzmagała. Czwartej nocy nad ranem wyrzekła głośno: Jezus, Marya, Józef! i umilkła. Skonała Urszulka, a jej czysta duszyczka poszła do nieba, jak to sobie sama przepowiedziała.

Smutno było w Czarnolesiu po śmierci Urszulki. Zapłakany ojciec chodził i powtarzał sobie żałośnie: „Już nie ma mojej wdzięcznej dziewczeczki, już jej nie ma; ujął ją sen żelazny, twardy, z którego się dla mnie już tutaj nie obudzi!“ Ten wielki swój smutek i żal po stracie ukochanej córeczki wyrażał w poezji i pisał takie żałośnie wiersze, że się aż na płacz zbiera,

kiedy się te smutne wiersze o Urszulce czyta. Niżej podajemy z nich ustępy.

Orszuli Kochanowskiej,

wdzięcznej, ucieszonej, niepospolitej dziecinie, — która enót wszystkich i dzielności panieńskich początki wielkie pokazałszy, nagle, nieodpowiednie, w niedoszłym wieku swoim, z wielkim a nieznośnym rodziców swych żalem zgasała — Jan Kochanowski, niefortunny ojciec, swojej najmilszej dziewczce ze łzami napisał.

NIEMASZ CIĘ ORSZULO MOJA!

I.

Wszystki płacze, wszystkie łzy Heraklitowe 1)
I lamenty i skargi Simonidowe, 2)
Wszystki troski na świecie, wszystkie wzdychania
I żale i frasunki i rąk łamania!
Wszystki a wszystkie zaraz w dom się mój znoście,
A mnie płakać mej wdzięcznej dziewczki pomoście,
Z którą mię niepobożna śmierć rozdzieliła
I wszystkich moich pociech nagle zbawiła.
Tak więc smok, upatrzysz gniazdo kryjome,
Stowiczki liche 3) zbiera, a swe łakome
Gardło pasie; tymczasem matka szczebieciec
Uboga, a na zbójcę coraz się miecie
Próżno; „bo i na samę okrutnik zmierza,
A ta nieboga ledwie umyka pierza.
Próżno płakać, podobno drudzy rzeczenie,
Cóż prze Bóg żywy! nie jest próżno na świecie?
Wszystko próżno! — macamy, gdzie miękcej w rzeczy,
A ono wszędy ciśnie; bład wiek człowieczy.
Nie wiem, co źleż, czy smutku jawnie żałować,
Czyli się z przyrodzeniem gwałtem mocować?“

II.

Jeśli kiedy nad dziećmi piórko miał zabawić,
A kwoli temu wieku lekkie rymy stawić,
Bodajże bym był raczej kolebkę kołysał
I z drugimi nieważne mamkom pieśni pisał,
Ktoremiby dziecinki noworodne spily
I swoich wychowawców lamenty tuliły.
Takie fraszki miie zbierać pożyteczniej było,
Niżli — w co mię nieszczęście moje dziś wprawilo —
Płakać nad głuchym grobem mej wdzięcznej dziewczyny.
.....
Takli moja Orszula, jeszcze żyć na świecie
Nieumiawszy, musiała w ranem umrzeć lecie?
I nie napatrzysz się jasności słonecznej,
Poszła nieboga widzieć kraj ów nocy wiecznej?
A bodaj ani była świata oglądała;
Co bowiem więcej, jeno ród a śmierć poznała.
A miasto pociech, które winna z czasem była
Rodzicom swym, w ciężkim je smutku zostawiła.

III.

Wzgardziłaś mną dziedziczko moja ucieszona!
Zdałaś się ojca twego bardziej uszczuplona

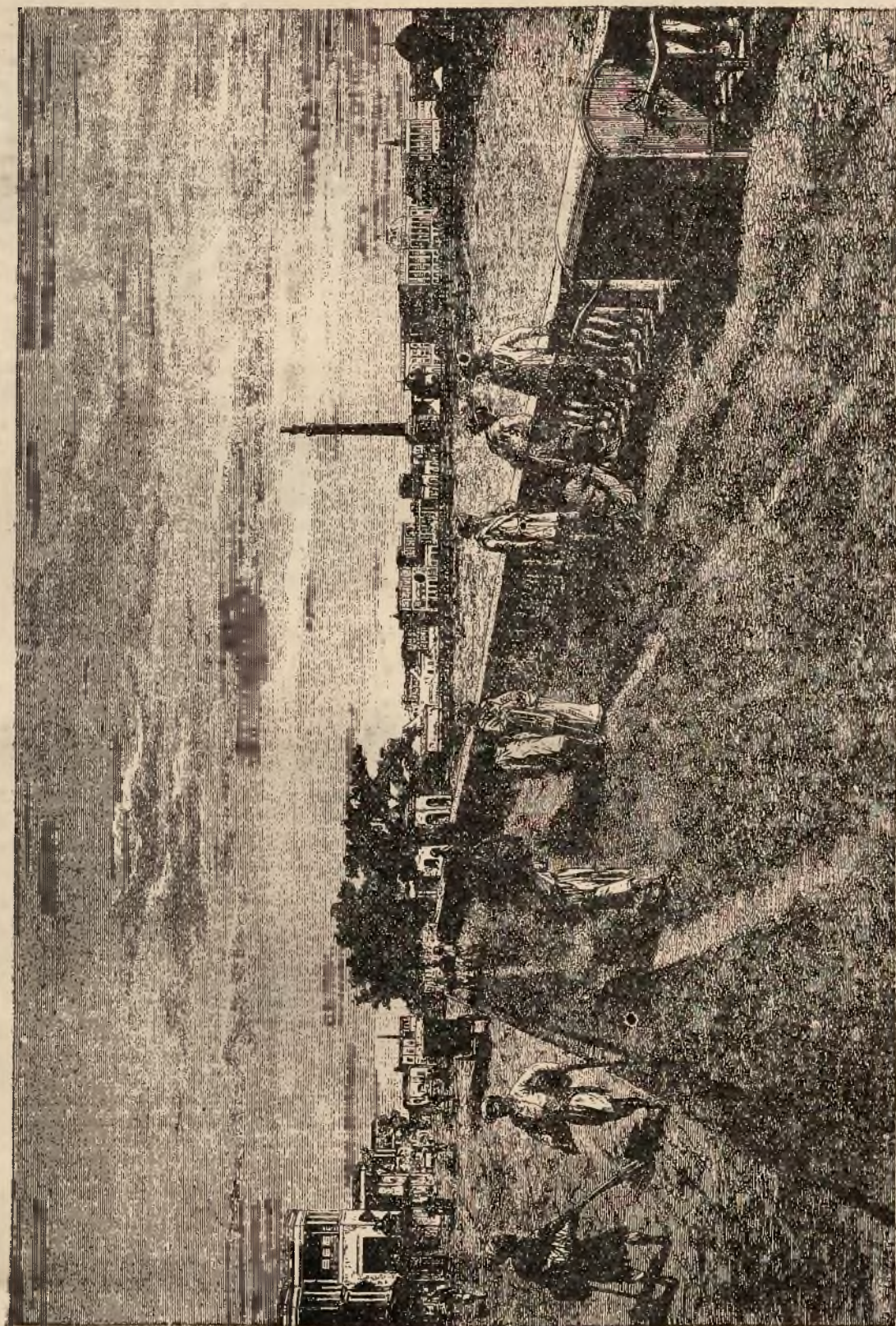
1) Heraklit, starożytny grecki filozof, który zawsze nad ludźmi płakał — z powodu, że im brak rozumu.

2) Simonides, pierwszy żaloszny poeta, który napisał wiersze na cześć poległych w wojnie Perskiej.

3) Młode, jeszcze niedołężne do uciekania przed nieprzyjacielem.



W IRKUCKU. — PRZED WIĘZIENIEM UNITÓW.
(Ostatnie pożegnanie mężów.)



KALKUTTA — MIASTO W INDYACH.

Ojczyzna, niżli byś ty przestać na niej miała.
 To prawda, żeby była nigdy nie zrównała
 Z rany rozumem twoim, z pięknymi przymioty,
 Z których się już znały twoje przyszłe cnoty.
 O słowa, o zabawo, o wdzięczne ukłony!
 Jakożem ja dziś po was wiece zasmucony!
 A ty pociecho moja! już mi się nie wrócisz
 Na wieki, ani mojej tesknicy okrócisz.
 Nie lza, nie lza 4), jedno się z tobą gotować,
 A stopeczkami twemi ciebie naśladować;
 Tam cię ujrzę, da Pan Bóg; a ty więc z drogiemi
 Rzuc się ojcu do szyje ręczynkami swemi.

IV.

Prędkoś mi nazbyt umilkła, nagle cię sroga
 Śmierć spłoszyła, moja wdzięczna szczebiotko droga!
 Nie nasycałaś mych uszu swemi piosnkami —
 I tę trochę teraz płacę sownie łzami;
 A tyś ani umierając śpiewać przestała,
 Lecz matkę ucałowawszy takeś żegnała:
 Już ja tobie moja matko! służyć nie będę,
 Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca zasięde;
 Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
 Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać.
 To, i czego żal ojcowski nie da serdeczny
 Przypominać więcej, był jej głos ostateczny;
 A matce, słysząc żegnanie tak żałośliwe,
 Debre serce, że od żalu zostało żywe.

V.

Nieszczęsne ochędostwo! żalosne ubiory
 Mojej najmilszej córki!
 Pociecho smutne oczy za sobą ciągniecie?
 Żalu mi przydajecie;
 Już ona członeczków swych wami nie odzieje —
 Nie masz, nie masz nadzieje;
 Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany;
 Już letniczek 5) pisany
 I uploteczki wniwecz i paski złoczone —
 Matczyne dary płone.
 Nie do takiej łożnicy moja dziewczko droga!
 Miała cię mieć uboga
 Doprowadzić, nie taką dać obiecowała
 Wyprawę, jaką dała.
 Gieźleczo 6) tylko dała a lichą tkaneczkę; 7)
 Ojciec ziemi brylęczkę
 W główki włożył; niestetyż i posag i ona
 W jednej skrzynce zamkniona!

VI.

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim
 Moja droga Orszulo! tem zniknięciem swoim;
 Pełno nas, a jakoby nikogo nie było;
 Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło!
 Tyś za wszystkie mówiła, za wszystkie śpiewała,
 Wszystkiś w domu kąciki zawsze pobiegała,
 Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować,
 Ani ojcu myśleniem zbytniem głowy psować,
 To tego, to owego wdzięcznie obłapiając
 I onym swym ucielnym śmiechem zabawiając.
 Teraz wszystko umilkło; szczerze pustki w domu,
 Nie masz zabawki, nie masz rozśmiać się nikomu;
 Z każdego kąta żalność człowieka ujmuje,
 A serce swej pociechy darmo upatruje.

4) Nielatwo, trudno, inaczej być nie może — tylko.

5) Ubiór kobiecey letni.

6) Koszulka. 7) Czepek na głowę.

VII.

Orszulo moja wdzięczna! gdzieś mi się podziła?
 W którą stronę, w którąś się krainę udała?
 Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wniesiona
 I tam w liczbę aniołów małych policzona?
 Czyliś do rajy wzięta? czyliś na szczęśliwe
 Wyspy zaprowadzona? czy cię przez tęskliwe
 Charon jeziora wiezie i napawa zdrojem
 Niepomnym, że ty nie wiesz nic o płaczu moim?
 Czy człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze,
 Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze?
 Czyli się w czyściu czyścisz; jeśli z strony ciała
 Jakakolwiek zmazezka na tobie została?
 Czyś po śmierci tam poszła, kędys pierwszej była,
 Niżej się na mą ciężką żalność urodziła?
 Gdziekolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żalności;
 A niemożeszli w onej dawnej swej całości:
 Pociesz mię, jak możesz, a staw się przedemną
 Lubo snem, lubo ciciem, lub marą nizeczemną.

VIII.

Żaden ojciec podobno bardziej nie miłował
 Dziecięcia, żaden bardziej nad mię nie żałował;
 A też ledwie się kiedy dziecię urodziło,
 Coby łaski rodziców swych tak godne było:
 Ochędźne, posłuszne, karne, niepieszczone,
 Śpiewać, mówić, rymować, jako co uczone,
 Każdego ukłon trafić, wyrazić postawę;
 Obyczaje panięskie umieć i zabawę;
 Roztropne, obyczajne, ludzkie, nie rzewniwe,
 Dobrowolne, układne, skromne i wstydlive;
 Nigdy ona poranu karmie nie wspomniła,
 Aż pierwszej Bogu swoje modlitwy oddała;
 Nie poszła spać, aż pierwszej matkę pozdrowiła,
 I zdrowie rodziców swych Bogu poruciła.
 Zawszy przeciwko ojcu wszystkie przebydź progi,
 Zawszy się uradować i przywitać z drogi.
 Każdej roboty pomódz: do każdej posługi
 Uprowadzić było wszystkie rodziców swych sługi.
 A to tak w małym wieku sobie poczyniła,
 Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała.
 Tak wiele enót jej młodość i takich dzielności
 Nie mogła znieść: upadła od swej bujności
 Żniwa nie doczekawszy. Kłocie mój jedyny!
 Jeszcześ mi się był nie stał, a ja twej godziny
 Nie czekając, znowu cię w smutną ziemię sieję;
 Ale pospołu z tobą grzebię i nadzieję:
 Bo już nigdy nie wznidziesz, ani przed mojema,
 Wiekom wiecznie zakwitniesz smutnemi oczema.

IX.

Moja wdzięczna Orszulo! — bodaj ty mnie była
 Abo nie umierała, lub się nie rodziła.
 Małe pociechy płacę wielkim żalem swoim
 Za tem nieodpowiednem pożegnaniem twoim.
 Omyliłaś mię jako nocny sen znikomy,
 Który wielkością złota cieszy zmysł łakomy:
 Potem nagle uciecze, a temu na jawi
 Z onych skarbów jeno chęć a żądza zostawi.
 Takeś ty mnie Orszulo droga! uczyniła
 Wielkieś nadzieje w mojem sereu roznieciła:
 Potemś mię smutnego nagle odbieziła
 I wszystkie moje z sobą pociechy zabrała,
 Wzięłaś mi, zgoła mówiąc, dusze połowicę: —
 Ostatek przy mnie został na wieczną tęsknicę.
 Tu mi kamień murarze! ciosany połóżcie,
 A na nim tę nieszczęsną pamiątkę wydróżcie:
*Orszula Kochanowska tu leży, kochanie
 Ojcowe, albo raczej płacz i narzekanie.
 Opakęś to niebaczną śmierci! udziałata;
 Nie jać onej, ale mnie ona plakać miała.*

O ZŁOTYCH TŁACH.

O objawieniu się Najśw. Maryi Panny
w Gierzwałdzie.

(Ciąg dalszy.)

Świadkiem pierwszego objawienia się N. Maryi Panny na ziemi naszej była sama tylko Augustyna Szafryńska, jak o tem w zeszłym numerze mówiliśmy.

Wiadomość o tem, mimo zakazu ks. Proboszcza, we środę dnia 27 czerwca 1877 r. rozeszła się lotem błyskawicy, po całej parafii gierzwałdzkiej i wioskach okolicznych. To też nic dziwnego, że już dnia 28 czerwca, we czwartek, (we wilią uroczystości śś. Apostołów Piotra i Pawła,) gdy Augustyna za pozwoleniem ks. Weichsła znowu udała się pod klon, aby odmówić modlitwy wieczorne, wielu ludzi ciekawych i różnego wieku towarzyszyło jej na owo miejsce. Między dziećmi, które się także zeszły, była obecną znana nam dziewczynka 12-letnia Barbara Samulowska.

Po przybyciu na miejsce, rozpoczęły dzieci, jak zwykle, odmawiać nabożnie różaniec św. Gdy przyszły do drugiej tajemnicy, Najśw. Marya Panna poraz drugi się objawiła Augustynie i Barbarze Samulowskiej. Widzenie ich było całkiem zgodne, jednakowe, którego przebieg, według ich własnego zeznania był następujący:

Najprzód błysnęło dwa razy nad klonem, poczem ukazało się w powietrzu koło jasne, obracające się tak długo, jak długo trwało odmawianie drugiej tajemnicy różańcowej. Gdy dzieci zaczęły odmawiać trzecią tajemnicę różańca św., nowy widok przedstawił się ich oczom. Najpierw bowiem spostrzegły w powietrzu złote krzesło, które niczem innym nie było, jak tylko złotym tronem, wysadzonym samemi perłami. Do tak pysznego i wspaniałego tronu, którego widokiem obie dziewczynki nasycić się dosyć nie mogły, zbliżyło się dwóch precudnie pięknych aniołów wraz z królową wszelkiej piękności, Najśw. Maryą Panną. Aniołowie ci posadzili Najśw. Pannę na wspomnionym tronie, a sami u stóp Jej przeczystych stanęli pokornie. Następnie dwa inni aniołowie, nie dającej się opisać piękności, przynieśli z nieba Boską Dziecinę Jezus i posadzili ją na błogosławionem łonie Najśw. Panny, ale zarazem sami znikli w powietrzu. Dziecina ta Boża miała być niezrównanie miła i śliczna, jak opowiadały obie dziewczynki. Wśród czarującego blasku trzymało Dzieciątko Jezus w jednej ręczce globus czyli kulę ziemską z krzyżem, podczas gdy druga rączka spoczywała na kolanie. Pa chwili, zjawili się po raz trzeci dwaj inni anieli, równie precudnie piękni, i tym razem przynieśli z sobą bardzo bogatą koronę z krzyżem na wierzchu, którą trzymali nad głową N. Panny. Wreszcie zjawił się jeszcze jeden anioł i przyniósł ze sobą kij—jak opowiadały dzieci—czyli raczej berło, na którego wierzchołku był jakoby kwiat złoty. Berło to trzymał anioł nad świętymi osobami. Nakoniec spuścił się z góry jasny krzyż i zawisł w obłokach ponad całym cudownym widzeniem. Każde z tych objawień po sobie następujących ukazywało się dziewczynkom w innej tajemnicy różańca, po skończeniu którego, całe to cudowne zjawisko uniosło się w górę, i znikło w obłokach.

—Najśw. Marya Panna podczas tego objawienia się ubrana była w bieli, przez którą przebijały złote lilije; suknię miała obszerną, rękawy zaś wązkie. Prawa jej stopa wystawała naprzód, podczas gdy lewa kryła się pod szatą. Boskie Dzieciątko Jezus, które Najśw. Marya Panna podczas widzenia trzymała na swem łonie, również ubrane było w bieli. Podobnie i wszyscy aniołowie usługujący i assistujący ubrani byli w bieli, i tylko ich skrzydła odbijały nieco zielono. W ten sposób po raz wtóry objawiła się Najśw. Panna.

Następnego dnia, to jest w samą uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca), która corocznie w kościele gierzwałdzkim z przywiązaniem doń odpustem ze szczególniejszą obchodzi się solennością, policzyć już było trudno wielkiego tłumu wiernych, obecnych w Gierzwałdzie. Zawczasu uprzedzono obiedwie uprzywilejowane dziewczynki, aby, jeżeli się im Matka Boska znowu objawić raczy, zapytały szczerze i otwarcie, czego sobie życzy. Jakoż w rzeczy samej, Najśw. Marya Panna ukazała się dnia tego o zwykłej porze i zupełnie w ten sam sposób co dnia poprzedniego. Dziewczynki zapytały, czego sobie życzy, na co odebrały wyraźną i dobitnie wypowiedzianą odpowiedź w tych słowach: „Chcę, abyście różaniec odmawiały”.

—Czy pod klonem?—zapytały znowu, „Bardzo dobre” brzmiała odpowiedź.

Dnia czwartego (30 czerwca), było to w sobotę, widziała objawiającą się Najśw. Pannę sama tylko Augustyna Szafryńska. Tym razem ukazała się Najśw. Panna z wielką jasnością, siedząc na krześle złotem, a z rąk Jej i twarzy wychodził jasny, cudownie piękny dym, jakby promienie wschodzącego słońca. Najśw. Panna spoglądała z tej jasności dziwnie łagodnie, czule, wesoło i mile na wszystkich ludzi pod klonem obecnych. Augustyna ośmielona tą dziwną łagodnością i postawą Matki Bożej, nowe Jej postanowiła uczynić pytanie. I nie wiele też troszcząc się o sposób, w jakiby to uczynić wypadalo, pocziwie i niewinne dziewczę z całą swoją dziecinną naiwnością, wręcz Najśw. Maryę Pannę zapytało: kim jest? Na to nowe pytanie, przez biedne dziewczę wiejskie samej Niebios Królowej rzucone, Najśw. Panna z całym majestatem i powagą niezrównaną, uroczyście odpowiedziała:

— „Jam jest Marya Panna Niepokalanie Poczęta!”—poczem widzenie znikło,

Augustyna wyraźnie oświadczyła, iż pytania powyższe zadawała Najśw. Pannie, głosem nadzwyczajnie słabym, przytłumionym i nieśmiałym, za to zaś odpowiedzi odbierała tak głośne i dobitne, iż nadziwić się dosyć nie mogła, że ich wszyscy ludzie obecni nie słyszeli. Dnia tego drugą z dziewczynek tyle szczęśliwych, Barbara Samulowska, spóźniła się z przybyciem na różaniec, i z tego zdaje się powodu nie widziała tym razem Najśw. Panny. To też żalu swego i obfitych łez utulić nie mogąc, pobiegła po radę do ks. proboszcza i do domu rodzicielskiego, gdzie w gorącej modlitwie, nic nie jedząc i nie śpiąc, pociechy szukała. Dobrego jej serca, które odczuło od razu, jakiej pociechy i szczęścia samo chcąc się pozbawiło, nie zostawiła Najśw. Marya Panna bez nagrody. Oto bowiem teje jeszcze nocy Matka Boska jej się objawić

raczyła, i na zapytanie, kim jest, powtórzyła:

„Jam jest Niepokalane Poczęcie.”
Uszczęśliwiona Barbarka chciała jeszcze zapytać: czy chorzy będą uzdrowieni, lecz odpowiedzi nie otrzymała, bo nagle całe widzenie znikło.

Piątego dnia dziewczynki pytały, jak długo Najś. Panna z nimi pozostanie, na co odebrały odpowiedź: „Dwa miesiące”.

Szóstego dnia pytały, czy na tem miejscu, nie życzy sobie Najśw. Pani jeszcze czego więcej, prócz odmawiania różańca, a Matka Boska odpowiedziała: „Kapliczkę wystawcie, i w niej umieście figurę Niepokalanego Poczęcia”.

Siódmego dnia na pytanie: czy chorzy będą uzdrowieni? Odpowiedziała: „Niech chorzy odmawiają różaniec.”

Ósmego dnia na zapytanie: czy dobrze odmawiają różaniec? Odpowiedziała: „Bardzo dobrze.”

Dziewiątego dnia na zapytanie: czy krzyż postawić zaraz czy później. lub czy można wielką wymurować kaplicę? Odpowiedziała: „Wszystko jedno, czy krzyż, czy kaplicę i kiedy zdołacie.”

Dziesiątego dnia na zapytanie: czy w krzyżu lub kaplicy ma być umieszczona figura Niepokalanego Po-

czętej, i czy w siedzącej czy w stojącej postawie? Odpowiedziała, że: „może być w postawie stojącej. A gdy już będzie figura stała — dodała Najśw. Panna — to ustóp Jej niech chorzy płótno składają, i gdy je nosić będą w modlitwie, zostaną uzdrowieni”.

—Dodać tu jeszcze wypada, że gdy w jednym z tych dni dziewczynki modliły się za swego najczcigod. ks. Biskupa warmińskiego, aby go im Prusacy nie zabrali i o to N. Pannę zapytały, Matka Boska nic im nie odpowiedziała, tylko bystro i jakby z zadziwieniem na nie wejrzała.

Zebraliśmy razem te pytania i odpowiedzi Najś. Panny z różnych gazet i wiarogodnych opisów, a uczyniliśmy to z rozmysłu, raz, dla podziwiania i wysławiania Matki B. żej tyle łaskawej, iż na najmniejsze pytania raczyła odpowiadać natrętnym może i zbyt dobrodusznym dziewczynkom, a powtóre zamierzaliśmy przez to, te wiekopomne słowa Boga-Rodzidielki, Królowej naszej Polskiej, w ich pierwotnem brzmieniu zachować czysto i wiernie, na wieczystą pamiątkę w historii naszego narodu i w pamięci miłych Czytelników naszych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



WIEŚCI ZE ŚWIATA

Na Wołyniu, w pobliżu Żytomierza, miał się zdarzyć następujący wypadek: Do pewnego proboszcza przybyła stara kobieta, prosząc, by ją przyjął na służbę. Po zawarciu umowy, wręczyła księdzu przy świadkach kilkaset rubli do schowania, dodając, że część tej sumy odziedziczyła po krewnych, a część zaoszczędziła z kilkuletniej swej pracy. Wkrótce jednak zaczęły krążyć wieści, że okradła ona pewnego obywatela, u którego dawniej służyła. Ksiądz pieniądze zwrócił natychmiast i wydalil ją z domu. — Ze pieniądze rzeczywiście zostały jej oddane, były liczne dowody. Mimo to po aresztowaniu winnej księdzu wytoczono proces o przywłaszczenie skradzionych pieniędzy, przyczem obrońca namówił podsądną, by nie przyznawała się w sądzie, że ksiądz pieniądze jej zwrócił. — Na rozprawę zebrała się nader liczna publiczność, by śledzić przebieg procesu. Prokurator wygłosił mowę, w której z całą zjadliwością napadał na księży i usiłował wykazać, że proboszcz przywłaszczył sobie pieniądze skradzione. Świadców, mających świadczyć o zwrocie pieniędzy, usunięto pod protekstem, że są katolikami. Sędziów przysięgłych katolików również usunięto i naznaczono jedynie prawosławnych chłopów. Mimo to wydali oni wyrok uniewinniający księdza, a gdy następnie pytano ich, na jakiej zasadzie, naiwnie tłumaczyli się, że „pop mógłby skraść pieniądze, lecz nigdy prawdziwy ksiądz katolicki.”

W powiecie kossowskim, w Galicyi wschodniej, wykryto ostatnimi czasy wielkie oszustwo, jakiego dopuszczali się żydzi okoliczni. Od pewnego czasu wydarzały się tam liczne pożary budynków, ubezpieczonych wysoko w towarzystwie Krakowskiem. Ostatnimi czasy zgorzała wielka garbarnia w miasteczku Kutach, własność izraelity Eisensteina i spółki, a to wśród okoliczności, które domyślać się kazaly, iż pożar był dziełem zbrodniczej ręki. Wysłani przez pomienione towarzystwo sędziowie śledczy rzeczywiście odkryli zbrodnię istniejącą w Kutach „giełdy pożarnej.” Żydzi potworzyli rozliczne spółki, które ubezpieczały domy na wysokie sumy, a następnie paliły je, wyzyskując i narażając w ten sposób na straty towarzystwo

wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Śledztwo, prowadzone dalej w tej sprawie przez prokuratorę kołomyjską, potwierdziło wszystkie te odkrycia. Herscha Eisensteina, właściciela garbarni i kilku innych żydów uwięziono.

W Galicyi w powiecie tatrzańskim, pojawiają się całe stada wilków i wyrządzają znaczne szkody, zagrażając nawet życiu ludzi.

Oryginalny zegar. Niejaki p. Goldfaden, zegarmistrz w Poznaniu, wykończył zegar, który co kwadrans wprawia w ruch miniaturowy pociąg wraz z całą służbą kolejową. Jest tu i zawiadowca i konduktorzy i telegrafista, a wszyscy robią to, co do każdego należy. Po trzecim dzwonku podróżni, uwijający się na dworcu, znikają w głębiach wagonów, pociąg gwizdże i odjeżdża. Ciekawe to cacko, owoc sześcioletniej pracy, ma przywieźć wynalazca na wystawę do Chicago.

W Berlinie przez sąd ma być rozstrzyganym niezwykle proces. Skarżącą jest biedna kobieta, która za pewnem wynagrodzeniem zgodziła się, aby wyrznięto jej z ramienia kawałek ciała dla zabliznienia ran jakiejś damy, moeno pokaleczonej lancetem chirurgicznym. Operacja udała się wysmienicie; bogata dama zupełnie ma się dobrze, ale biedna kobieta choruje. Obecnie wnosi oskarżenie, że lekarz wyrznął jej więcej ciała, niż na to pozwalała umowa przed operacją. Ciekawa rzecz, jak sobie postąpi sąd w sprawie tak delikatnej.

Wewnątrz Afryki, w państwie Molua, wskutek przewrotów podziemnych, nie połączonych bynajmniej z trzęsieniem ziemi, wytworzyła się nowa, dosyć wysoka góra. Wioski, które tam stały, znikły zupełnie. Krajowcy z dalekich stron zbiegają się, aby zobaczyć nową górę.

Rzym. Ojciec św. zamierza odznaczyć królową portugalską Amalią orderem złotą różą. Takie odznaczenia otrzymują od Ojca św. tylko te osoby, które w wysokim stopniu zasłużyły

się Kościołowi i sprawie chrześcijańskiej. Królowa portugalska okazała w tym względzie wiele poświęcenia i ofiarności, i w ogóle jest osobą bardzo dobroczynną i pobożną. Za to więc spotka ją najwyższy zaszczyt ze strony Ojca św. Wręczenie złotej róży ma nastąpić w Święta Wielkanocne przez Kardynała stolicy portugalskiej Lizbony.

Z R z y m u piszą do gazety lwowskiej „Przegląd“, że Ojciec św. zamierza zamianować ks. Arcybiskupa Stabilewskiego kardynałem. Jakkolwiek całym sercem pragnęlibyśmy, aby wiadomość ta się sprawdziła, to jej na razie jeszcze nie dowierzamy. Pojawiają się też znów pogłoski, że rząd włoski zamierza się pogodzić ze Stolicą św. i że król włoski chce w tym celu przenieść swą stolicę napewrót do Florencji, a Rzym oddać Ojcu św. I te pogłoski brzmią wielce nieprawdopodobnie, boć znana jest zacięłość masonów włoskich. Ale w rękę Boga nie ma nic niemożliwego, więc i to życzenie całego świata katolickiego rychlej się spełnić może, niż przypuszczamy.

Nad Renem. Rada miasta Neuss postanowiła 8 b.m. Ojcom Franciszkanom sprzedać stary klasztor św. Sebastjana za 50.000 m. na założenie tam konwentu klasztornego.

Bawarya. Dwóch Biskupów bawarskich obchodzić będzie w dniu św. Józefa, 19 marca b.r. swe jubileusze: biskup w Ratuszynie ks. Ignacy Senestrey 50-letni jubileusz kapłaństwa, a biskup z Eichstat ks. baron Leonrod, 25-letni jubileusz biskupstwa.

W Sejmie bawarskim poruszono na nowo sprawę wprowadzenia OO. Redemptorystów. Baron Soden interpelował rząd, w jakim stadyum sprawa ta się znajduje, na co odpowiedział Minister wyznań, iż rząd, wychodząc ze stanowiska, iż zakon ten z zakonem OO. Jezuitów nie ma nic wspólnego, zapatrywanie to wyluszczył w nocie do Rady związkowej i jest uzasadniona nadzieja, iż OO. Redemptorystom wkrótce granice Niemiec będą stały otworem.

K o r e s p o n d e n t gazety Reuter'a, podróżujący po Rossji, donosi, iż w Saratowie dotknięta głodem ludność najwięcej otrzymuje pomocy z rąk miejscowego biskupa katolickiego.

P e w n a pani w mieście Sebastian w Hiszpanii, ofiarowała do jednego z miejscowych Kościołów wielką woskową świecę, z tym warunkiem, aby się w ciągu wielkiego postu przed ołtarzem paliła. Świecę miano zapalić w Kościele w obecności wiernych ale wszystkie starania sakrystyanta w tej mierze okazały się daremnymi, gdyż knot, palić się nie chciał. — Proboszcz kościoła polecił wynieść świecę z kościoła do sakrysty. Po zbadaniu przekonano się, iż zawierała w sobie wielką ilość dynamitu, która by była w stanie Kościół i wszystkich w nim znajdujących się wiernych wysadzić w powietrze. — Osoba, która świecę przyniosła, znikła bez śladu.

P a r y ż d. 14 marca. Znalaziono bomby dynamitowe w pewnym domu przy ulicy Bagnolet i pod domem sędziego pana Benoit. Pan Benoit przypisuje podłożenie bomby pod swe mieszkanie zemście anarchistów, których kilka razy sądził i na więzienie skazywał.

Donoszą z Londynu pod dniem 14 marca. Od pewnego czasu po Konstantynopolu chodziły pogłoski o spisku na życie sultana Abdul Hamida III. Policja miejscowa czyniła poszukiwania w tym względzie, lecz zawsze nadaremnie. Wczoraj dopiero w pałacu Sultana Idiz-Kiosku przytrzymano dwóch podejrzanych ludzi, którzy starali się ukryć. Obydwaj byli uzbrojeni w rewolwery i sztylety. O skutku śledztwa nic do tej pory nie wiadomo.

Darmstadt dnia 13 marca. Wielki książę Hesski Ludwik IV.

zmarł dzisiaj w krótkie po północy, otoczony swymi dziećmi: trzema córkami i synem. Książę Ludwik urodził się dnia 12 września 1837 roku. W roku 1862 pojął za żonę drugą z rządu córkę królowej Wiktorji, Alicję, która pozostawiwszy mu czworo dzieci, odumarała go po sześciu lat małżeńskiego pożycia. W roku 1877 objął, prawem następstwa po bezdzietnym wuju, Ludwiku III., księstwo Hesskie. Zmarły odznaczył się w wojnie francusko-pruskiej, szczególnie pod Gravelotte i w bitwie nad rzeką Loarą. W roku 1884 zawarł powtórne małżeństwo z panią Kolemin, z domu hrabianka Czapska, lecz po trzech latach rozłączył się z nią. — Syn jego, Ernest Ludwik, który po ojcu na tron wstępuje, różnił się bardzo ze zmarłym co do zapairywań, i wszyscy, którzy młodego księcia znają, przewidują zwrot ku konserwatyzmowi.

W D y e c e z y i baltimorskiej nawróciło się do Katolicyzmu w ciągu roku zeszłego 665 protestantów.

B i s k u p Keane, Rektor Uniwersytetu Katolickiego w Washingtonie, miał mowę do studentów Uniwersytetu Yale. Przedmiotem mowy biskupiej było: Kościół i jego działalność w kierunku socyalnym.

Washington 11 marca. Pan Stewart przedłożył komitetowi wnioski, mający na celu zmianę konstytucji co do obioru prezydentów; mianowicie, aby po roku 1892 żaden prezydent Stanów Zjednoczonych nie mógł powtórnie ubiegać się o tę godność, chyba po czterech latach od czasu gdy swój urząd złoży.

Washington 13 marca. Prezydent odwiedził publicznie, iż na mocy układów zawartych z rzesząpospolitą Nicaragua, państwo to zgadza się na wolny dowóz do swych granic towarów amerykańskich.

Washington 10 marca. Szalała tu dzisiaj około południa wielka burza; powstała niespodzianie, bo ranek był bardzo pogodny. Wskutek burzy kilka osób uległo nieszczęściom, a między nimi pani Palmer, żona senatora ze stanu Illinois. — Idącą na Kapitol wiatr tak silnie rzucił o kamienie, iż przecięła sobie skórę na głowie.

Washington 14 marca. Deputowany Oates uczynił wniosek aby na przyszłość ograniczyć prawo naturalizacji. Mówił on — dopóki Ameryka przyjmować będzie do grona swych obywateli kryminalistów, anarchistów etc., dopóty nie zasłuży sobie na winny szacunek u innych mocarstw w świecie.

Lapeer, Mich. W zeszłą środę w nocy białe czapki w liczbie piętnastu nawiedziły dom Williama Flaglera, który przez lenistwo i złe życie majątek do ruiny, a rodzinę do ubóstwa przywiódł, i wywlokłszy go z łóżka obili należycie. Odehodząc dodały, że jeśli się nie poprawi na przyszłość i o rodzinę lepiej dbać nie będzie, to go wkrótce znowu nawiedzą.

Wilmington, Del. Czterech więźniów, pracujących w podwórzu więziennem, korzystając z chwili, gdy brama była otwarta, uciekło. Dwóch z nich przytrzymał wkrótce zdołano.

Chicago, Ill. Wolus White, młody woźnica, został tak silnie pokasany przez swego pieska, iż prawdopodobnie rany swe życiem przeplaci. Pies rzucił się nań z furją, podrapał mu twarz, urwał jedno ucho i zdarł w części skórę z głowy.

Rayville, La. Piętnastoletnia murzynka służąca u W. R. Helmera, chcąc zemścić się na jednym z murzynów służących w tem samym miejscu, postanowiła go otruć. W tym celu wypiła do naczynia z kawą trucizny na szczury; kawę tę piła cała rodzina pana Helmera i wszyscy, w liczbie dziesięciu osób, silnie się rozchorowali. — Gdy murzynkę odprawiano do więzienia w pobliskim miasteczku, banda zamaskowanych — sąsiadów Hel-

mera—rzuciła się na nią, i na pobliskim drzewie powiesiła bezzwłocznie.

W miasteczku Somerset Centre, w powiecie Hillsdale, w Stanie Michigan, miał miejsce następujący wypadek: w sklepie braci Wheaterwat ogień od naftowej lampy dostał się do beczutki z prochem i w skutek tego nastąpił wybuch, który cały sklep w powietrze wysadził; dziesięciu ludzi dość silnie poparzonych zostało.

NOWINY MIEJSKIE.

W mieście bardzo się wzmacza szkarlatyna pomiędzy dziećmi; od soboty do środy zeszłego tygodnia narachowano przeszło 190 wypadków.

Dominik Pulcowski wieku lat 39, upadłszy na schodach swego mieszkania, uległ bardzo silnemu wstrząśnieniu wnętrzości. Zawieszony do szpitalu N. Maryi Panny, po ciężkiej operacji, życie zakończył.

Dnia 15 b.m. odbyło się tu poświęcenie nowego skrzydła szpitala N. Maryi Panny. Koszta budowy poniosła pani Watson, obywatelka miasta Detroit. Uroczystego aktu poświęcenia dokonał Ks biskup detroicki w otoczeniu licznych duchowieństwa

Dnia 15 b.m. spalił się skład towarów aptekarskich F. Ingram & Co. przy rogu ulic Shelby i Jefferson ave.; straty obliczają na 50.000 dolarów.

KARTKI DLA NAUKI.

Jak pracują w fabrykach?

Im kto więcej trzyma się jednej roboty, tem więcej się doskonalą, tem więcej narobi, tem da taniej i tem więcej zyska na kupno czego innego; zarazem, im kto więcej trzyma się jednej tylko roboty, tem więcej może mieć rzeczy rozmaitych. Przekonam was o tem na przykładach.

Do najtańszych towarów należą: igły, szpilki, gwoździe, zapalki, karty do gry i tem podobne drobniarzi. Rzeczy te muszą być bardzo tanie, bo inaczej nie miałyby pokupu; żeby zaś mogły być tanie, muszą być robione fabrycznie przez robotę składaną.

Gdyby w fabryce szpilek każdy robotnik robił całą szpilkę od początku do końca, najzręczniejszy z nich robiłby około 1000 szpilek dziennie, a zarobek jego byłby tak małym, że zaledwie starczyłby na pierwsze potrzeby życia. Ale w fabryce szpilek nie tak idzie. Tam jeden ciągnie drut, drugi go kraje, trzeci zastrza koniec, czwarty przygotowuje główkę, piąty ją nasadza i przymocowuje, inni nakładają i pakują. Tym sposobem dziesięciu ludzi wyrabia dziennie 60,000 szpilek, zaczem na każdego z nich przypada nie 1 000 ale 6,000 szpilek, przez co zarobek ich jest większy, a szpilki znacznie tańsze.

Tak samo idzie w fabrykach kart do grania. Jeden robotnik skleja dwa wielkie papiery, aby karty były twarde, drugi je równa w prasie, kilku odciska rysunki rozmaitych figur i rozmaitej barwy, inni suszą arkusze, inni jeszcze odciskają ozdóbki z drugiej strony, inni przecinają arkusze na karty, inni wreszcie dobierają talie czyli gry. Razem 30 ludzi wyrabia dziennie 15,000 kart przez taką robotę składaną; gdyby zaś jeden człowiek chciał wszystko sam zrobić, co jest do zrobienia około karty, zrobiłby ręką dziennie tylko pięć zamiast pięciu set.

Kowal, zajmujący się rozmaitemi robotami, może zrobić dziennie tylko około 300 gwoździ, chociażby był zręcznym robotnikiem; właściwy zaś gwoździarz sporządza ich 2500 na dzień, przez to, że się wrabia w jedną robotę. Ale w fabrykach gwoździe robią się także robotą składaną. Jedni ciągną druty, drudzy je krają, inni zastrzają, inni jeszcze wyklepują główki. Tym sposobem czterech ludzi wyrabia dziennie 20.000 gwoździ, zaczem na jednego przypada 5000.

W fabryce zapalek każda zapalka przechodzi przez więcej jeszcze rąk i dlatego właśnie zapalki są tak tanie.

Widzicie więc, że człowiek, robiąc ciągle jedno i to samo, nabywa przez to coraz większej zręczności, która niekiedy dochodzi do najwyższego stopnia. Chłopiec, który w fabryce igieł przebija uszka w igłach, przebija na pokaz w powietrzu dziurkę we włosie i przewleka przez nią drugi włos, a to tak prędko jak strzelił.

Nie trudno wam będzie samym dostrzec, że niemal wszystko na świecie powstaje przez robotę składaną, i że niemal wszystko, co ludzie mają, dochodzi ich przez wymianę. Jest to skutkiem prawa Bożego, które chce, ażeby ludzie żyli jak bracia, i jedni stawiali się użytecznymi drugim.

DO RYCIŃ.

Kalkutta, (strona 343) miasto w Indyach wsch. dnich, w południowej Azji;—leży nad brzegiem rzeki Hugly, wpadającej do Gangesu, rzeki świętej u Indusów.—Ludność miasta w r. 1890 wynosiła ośm set tysięcy mieszkańców różnych narodowości.—Miasto piękne: ma wiele wspaniałych gmachów, ogrodów, ulice szerokie, 60 stóp niekiedy. Zimy niema tam wcale, pola i ogrody pięknie się zielenią, i oko zachwycają bujną roślinnością.

Kalkutta jest stolicą prowincji Bengalskiej;—oprócz najwyższych władz rządowych, ma liczne zakłady dobroczynne i naukowe różnych wyznań, a niezaprzeczenie najwyższym jest—Kollegium OO. Jezuitów.

Z powodu uroczystości św. Józefa, przypadającej 19 Marca, na stronie pierwszej umieszczamy obraz św. Józefa, pendzla pana T. Deschwandena.—W środku obrazu stoi św. Józef, przed nim dzieciątko Jezus, które opiekun Boski jakoby chciał objąć; grupę tę otaczają aniołowie, a każdy z nich niesie jakiś symbol z życia Zbawiciela naszego.

Opieka św. Józefa jest przemożną u tronu Najwyższego.—Leon XIII ogłosił Go patronem całego Kościoła—i we wielu miejscach 19 Marca na cześć Jego obchodzi się świętem uroczystem.

Z KRAINY SMIECHU.

Skromność artystyczna, jaka się czasem trafia.

—Czy wiesz, że sprzedałem swój obraz za trzydzieści tysięcy dolarów, przechwalał się jakiś mierny malarz.

—A, szkoda! zawołał dowcipny kolega.

—Dla czego?

—Bo znam jednego, który dałby ci trzydzieści tysięcy, tylko za zobaczenie obrazu twego.

—Co? tylko za zobaczenie! patrz, co to może talent, jestem sławny! 30,000 dolarów za zobaczenie!

—A tak, dałby za to 30,000, bo jest ślepy!

ROZMAITOŚCI.

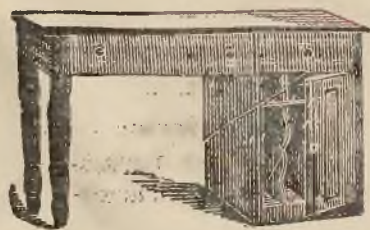
KOZIOŁ OFIARNY.

Przenośne wyrażenie: paść kozłem ofiarnym—zabytek czasów, gdy białe te, niewinne stworzenia, obciążone grzechami nieswojemi, składano na płonących ołtarzach bogom na pastwę i ubłaganie. Wyrażenie to, w ścisłym znaczeniu, da się zastosować do pewnej kózki w Owernii, której krew została przelana dla stwierdzenia niewinności jej właściciela. Koza ta należała do niejakiego M., obywatela w Clermont-Ferrand, zajmowała poczesne miejsce wśród jego dobytku i przywiązana była bardzo do jego osoby.

Przechadzając się raz po ulicach miasta, p. M. ujrzał jakiś zeszytek, podniósł go—była to książeczka oszczędności z wypisanem na okładce nazwiskiem pani P. Znalazca doniósł o tem natychmiast do policyi, pozostawiając swój adres, poczem ze spokojnem sumieniem, a może nawet z nadzieją otrzymania jakiego datku od kapitalistki, wrócił do domu. Tu przywitała go koza, a ponieważ często w kieszeni przynosił jej łakocie, więc i tym razem wsunęło do niej pyszczek. P. M.,—zajęty czem innem, nie zwrócił na to uwagi, odwrócił się dopiero, gdy do uszu jego doleciało chrupanie; koza gryzła książeczką pani P. Przerażony, wyrwał pogryziony i zmięty papier z profanującego go pyszczka; w chwili tej z kartek wypadł na ziemię bilet bankowy. Nie chcąc mieć w domu takiego depozytu, M. odniósł go natychmiast do biura policyjnego, sądząc, że pozbył się wszelkiego kłopotu. Lecz nie na tem koniec, pani P. zapewniała, iż w książce pomiędzy kartkami był niejedem bilet bankowy, lecz kilka. Jak tu dowieść niewinności? Po długich wahaniach, M. decyduje się wreszcie wydać na pastwę kozę. Przy sekcji niewinnego, a przynajmniej nieświadomie winnego stworzonka znaleziono w jego żołądku szczątki biletów bankowych, w postaci kulek z papki. Konstatacye te wszelako nie wracały ani życia kozie, ani pani P. jej biletów bankowych. Ta ostatnia pozwala pana M. jako odpowiedzialnego za psotę kozy. Sąd uniewinnił nieszczęśliwego znalazcę, nadto skazał pentkę na odszkodowanie go za utratę ulubionego zwierzęcia.

FR. X. PETZ, Skład ZEGARÓW, ZEGARKÓW I JUBILERSKICH przedmiotów. Pierścionki ślubna tanio i we wielkim wyborze. Wszelkie reperacye wykonuje tanio i prędko.
466 GRATIOT AVE. DETROIT.

JAN BRUSHABER.
Fabryka i Skład Mebli oraz Pościeli.



Meble do pokoi bawialnych, jadalnych i sypialnych w wielkim wyborze i po najtańszej cenie.

Szafy od \$6,00 i wyżej
Biuorka " \$5,00 i "
Łóżka " \$2,00 i "
Rockers \$1,00 i "
Krzesła 40c. i "

263 Gratiot Ave, Detroit, Mich.

Prośba do polskich rolników [farmerów].

Od jednego z wyższych zakładów naukowych rolniczych w kraju otrzymałem zlecenie o przesłanie nasienia amerykańskiej czerwonej koniczyny (*Trifolium pratense*, der Klee) dla doświadczeń naukowych, robionych w tymże Instytucie. Ponieważ idzie tu o tak szlachetny cel tj. pożytek naukowy dla naszych Braci w starym kraju a ja sam z danego mi polecenia należycie wywiązać się nie mogę, przeto niniejszem udaję się z prośbą do Sz. Rodaków, pracujących przy gospodarstwach rolnych (farmach) w Stanach New York, Massachusetts, Texas, Colorado, California, Nebraska i Michigan, aby byli łaskawi przesłać mi z tych miejscowości 600 — 700 gramów czerwonej koniczyny ze zbioru 1891 roku.

Przy przesyłce proszę załączyć dokładny opis miejscowości, gruntu, klimatu i dat, dotyczących uprawy, abym mógł dać dokładne sprawozdanie Instytutowi.

Upraszając polskie pisma o powtórzenie niniejszej prośby do naszych Rodaków, kreszę się

z szacunkiem

Dr. K. Laskowski,

Profesor Seminaryum Polskiego w Detroit, Mich.

Podziękowanie.

Ob. Fransiszkowi Patok z Hilliards, Mich., za nadesłanie ciekawego okazu koniczyny o czterech listkach, jako też Wiel. Ks. Wałajtysowi za piękny opis jej uprawy, serdeczne składam podziękowanie. Po otrzymaniu próbek, laboratoryum chemiczno-rolnicze złoży również podziękowanie za pośrednictwem „Niedzieli”. O dalsze próbki usilnie proszę.

Dr. K. Laskowski

Niedawno przybyła z Europy

AKUSZERKA

PELAGIA WAGNER,

mieszka pod No.

268 CANFIELD AVE.

Detroit, - - - Mich.

BRACIA FR. I M. PIOTROWSCY

utrzymują

SKLEP Z OBUWIEM

dla mężczyzn, kobiet i dzieci

811 St. Aubin Ave.

Reperacye wykonują szybko i po najtańszych cenach.

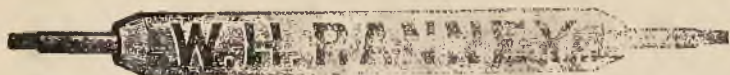
AUGUST G. SCHWEIZER,

Piekarnia i cukiernia,

Chlebi ciasta.

Przyjmuje obstałunki na wesela i zabawy.

838 Chene róg Canfield Ave. Detroit, Mich.



Istnieje od roku 1870.

Fabryka maszy (roller composition), walec drukarskich i Felt roller.

Walec nasz zdobył sobie wielki rozgłos z powodu swej trwałości. One były w użyciu przez 27 miesięcy w Detroit Evening Journal.

W. K. RANNEY.

66 Griswold St. Detroit, Mich.

JAN DIESING,

Fabryka skład MEBLI.

Wyroby tapicerskie.

Najtaniej w mieście — przyjdźcie i przekonajcie się.

578 Gratiot Ave. — — — — — Detroit, Mich.

PIERWSZA POLSKA APTEKA

DRA. W. K. KWIECINSKIEGO.

Róg ulic Benton i Rivard.

Detroit, Mich.

A. Posselius, G. C. Cordes, J. W. Betzing.

POSSELIUS & CO.

MEBLE.

Dywany, pościel, wózki dziecięce i t. d.

414 — 418 Gratiot Avenue.

Detroit, Mich.

OJCZE NASZ

DRAMAT W JEDNYM AKCIE FR. COPPEE.

PRZEZ

Ks. Dra. M. BARABASZA.

VICE-REKTORA SEMINARIUM POLSKIEGO

w DETROIT.

Cena 15 centów.

Książeczka ta — wydana na pięknym, welinowym papierze, — jest obrazkiem siostry, która po zamordowaniu jedynego jej brata, Ks. Jana Morela, najprzód rozpacza straszliwie i w szale bluźni niebu, a po rozmowie z sędziwym Proboszczem uspokaja się i wkońcu, jako Chrześcijanka, mówiąc: „odpuść nam nasze winy” — ocala jeszcze od śmierci niegodziwego mordercę.

Wszystko to opisane jest wierszem — w formie rozmów między osobami: Różą, Proboszczem, Zuzanną, Blanką, Jakóblem Leroux i Oficerem z Wersalu.

Ktoby chciał nabyć to ciekawe dziełko niech napisze do Redakcyi „Niedzieli” i przyśle dokładny swój adres. Zamiast pieniędzy może w liście załączyć znaczków pocztowych [post stamps] za 15 cent.

EUG. LALLEMENT. Krawiec francuski.

POLECA SIĘ WZGLĘDOM SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI.

Ma on zawsze na składzie doborowe Materiały wprowadzone z Europy. Wykonuje ubiory według najnowszej żurnali otrzymywanych co miesiąc.

15 Fort Str, West. Detroit, Mich.

W DRUKARNI PRZY SEMINARIUM POLSKIM

wykonywamy wszelkie prace drukarskie.

DRUKUJEMY: KSIĄŻKI, KONSTYTUCYJE,

AFISZE, BILETY, OBRAZY i t. d.

mamy dobór czcionek, ozdób, obrazków, własną prasę parową, zdolnych robotników,

———— CENA PRZYSTĘPNA ————

DOCHÓD NA SEMINARIUM POLSKIE.

CHILINSKI & BARAŃSKI

———— KRAWCY ————

Skład ubiorów męzkich i dziecięcych — wszelkiej bielizny, kapelusze i t. d. po najtańszych cenach.

Jako doświadczeni krawcy uskuteczniają wszelkie roboty trwałe i gustownie.

Przyjmują obstalunki i z innych miejsc na listowne żądanie i za przesłaniem miary.

812 St. Aubin Ave.

Detroit, Mich.

BRACIA ZIMMER,

SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

735 i 737 Gratiot Ave. cor. Chene st.

WALENTY GEIST,

KAROL GEIST

W. Geist i Syn,

KARAWANIARZE.

Balsamują ciała.

Telefon 637.

51 Monroe Ave.

Detroit,

Mich.

J. C. SCHENK.

Skład towarów żelaznych — Naczynia domowe — Blacha — Żelazo — Miedź. Wszystko po najtańszych cenach. Przyjdźcie do nas a zaoszczędzicie sobie pieniędzy.

176 Randolph róg Champlain ulicy.

Detroit,

Mich.